Nr. 364. We Lwowie, sobota dnia 6 sierpnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Zerwanie Francji z Watykanem.

Lwów 5 sierpnia.

Odpowiedź Kurji rzymskiej, po której nastąpiło natychmiastowe zerwanie dyplomatycznych stosunków między francuskim rządem a Watykanem, brzmi dosłownie:

Z powodów wyłącznie duchownych, które nie stoją w żadnym związku z bieżącemi kwestjami politycznemi we Francji, uznał Ojciec święty w spełnieniu obowiązków swego urzędu Apostolskiego nad Kościołem powszechnym za rzecz wskazaną, udzielić biskupowi z Laval rady, ażeby zrzygnował dobrowolnie ze swej stolicy biskupiej, przez co zaoszczędzi i sobie i Ojcu Świętemu dalszych nieprzyjemności. Ponieważ msgr. Geay rady tej ojcowskiej nie usłuchał, mimo powtórzenia jej kilkakrotnego, przeto Stolica apostolska powiadomiła go, że zmusi to ją do wezwania go do Rzymu, ażeby tam dał potrzebne wyjaśnienia co do ciężkich skarg, podniesionych przeciw niemu. Nie szło tu przeto wcale o złożenie biskupa z urzędu; w takim bowiem razie Stolica święta byłaby powiadomiła o tem rząd, nie szło też wcale o wymierzenie kary, lecz o zwykłe powołanie do Rzymu dla usprawiedliwienia się. Z przybyciem msgr. Geay'a do Rzymu byłyby mu przedłożone zarzuty przeciw niemu wniesione, z pozostawieniem zupełnej swobody przy zbadaniu ich i obronie własnej. A gdyby msgr. Geay'owi powiodło się zarzuty te unicestwić, byłby Ojciec św. czuł się bardzo szczęśliwym, że ma sposobność proklamować bezpodstawność tych obwinień. Stan całej kwestji wyjaśnił Ojciec św. w depeszy do nuncjusza z dnia 10 czerwca br., w depeszy, która Delcassému była odczytana, jako odpowiedź na jego notę z dnia 3 czerwca. Wyjaśnienia, dane przy tej sposobności zdawały się zadowalniać pana ministra zupełnie; a że następnie wcale na to nie odpowiedział, sądziła Stolica święta, że wyjaśnienia te uznał i przyjął do wiadomości.

Nadto nuncjusz już poprzednio zwracał kilkakrotnie uwagę obecnego ministerstwa, jak i poprzednich gabinetów na bardzo smutne położenie dyecezji Laval, podnosząc przy tem konieczność stanowczych zarządzeń.

Wobec takiego położenia i zawsze w zamiarze, ażeby msgr. Geay sam się mógł usprawiedliwić, wydano mu rozkaz przybycia do Rzymu, pod grozą zastosowania, w razie niestawienia się, kanonicznych sankcyj, które mówią o niezbędności posłuszeństwa. We wspomnianej już depeszy z dnia 10 czerwca przyznaje podpisany kardynał, że nie zaniedbałby wcale uwzględnić przepisów konkordatu, gdyby tu szło o złożenie z urzędu lub dobrowolne ustąpienie, ale wcale nie zapewniał, że Stolica św. wstrzyma się od powołania biskupa z Laval do Rzymu. Do tej sprawy odnoszą się listy z d. 2 i 10 lipca do tegoż biskupa, listy, których cofnięcia domaga się rząd francuski, twierdząc, że naruszają one konkordat.

Twierdzenie to zbić nie trudno. Nasamprzód konkordat nie ma nic wspólnego z późniejszymi artykułami organicznymi, które są aktem jednostronnym rządu francuskiego, przeciw któremu Stolica św. zawsze żywo protestowała. W każdym z 17 artykułów konkordatu ani co do formy, ani co do treści nie wypowiedziano zasady, że Stolicy św. nie wolno bez poprzedniej zgody rządu biskupowi doradzać wedle okoliczności czasowego wstrzymania się od funkcyj jego urzędu, lub też wezwać go do Rzymu, celem wyjaśnienia o jego czynach. Ojciec św. nie mógłby uczynić takiego ustępstwa, bez wykroczenia przeciw swym świętym obowiązkom najwyższego pasterza Kościoła. Chociaż przeto nikt nie zaprzecza, że biskupi we Francji są obowiązani utrzymywać stosunki z rządem, w myśl przepisu konkordatu, to jednak w wypełnianiu swej jurysdykcji duchownej są oni zawiśli od Ojca św., który im tej jurysdykcji udziela przez kanoniczną instytucję. Tej zawisłości nie może Stolica św. nigdy poddać uznaniu władzy świeckiej.

Że Ojciec św. nawet od czasów konkordatu zachował w całej pełni nieuszczuploną swą władzę zwierzchnią nad biskupami Francji, wynika jasno z uroczystej przysięgi, którą rząd francuski musi znać, bo należy ona do kanonicznej instytucji, którą dołącza się do buli. Przysięgą tą zobowiązują się biskupi bez żadnego ograniczenia z poddaniem się przyjmować zarządzenia Stolicy św. i skrupulatnie je spełniać. *Mandata Apostolica humiliter recipiam et quam diligentissime exequar.* Fakt w szczególności, że Stolica Apostolska już w czasach obowiązującego konkordatu wzywała biskupów francuskich nawet pod zagrożeniem kar do Rzymu, dla zdania sprawy ze swych czynności, potwierdza dobrze znane prawo, które nie może być obce rządowi francuskiemu, a które pod zagrożeniem kar *latae sentetiae* obowiązuje biskupów Francji, podobnie jak i innych krajów europejskich, bez względu na przyzwolenie rządu, co lat cztery zjawiać się w Rzymie, osobiście lub przez delegata, w tym celu, ażeby poinformować Stolicę św. o położeniu w djecezjach im powierzonych, oraz otrzymać od niej wskazówki, rady i rozkazy".

W konkluzji tych dowodzeń wysnuwa kardynał sekretarz stanu wniosek, że „w danym wypadku nie zaszło naruszenie konkordatu, a więc rząd francuski nie zechce trwać przy żądaniu cofnięcia listów wspomnianych. W dowód zaś zgodliwego usposobienia Stolicy św. przyzwala kardynał Merry del Val przedłużyć biskupowi z Dijon termin stawienia się w Rzymie o miesiąc, pod warunkiem, że rząd francuski okaże się skłonnym w razie niestawienia się biskupa wejść ze Stolicą świętą w układy co do obsady biskupstwa w Dijon.

List powyższy, dziś historycznej prawie wagi dokument, zamyka kardynał sekretarz stanu słowami:

„Z aktu tej ustępliwości można łacno wyrozumieć, jak bardzo zależy Stolicy Apostolskiej na utrzymaniu dobrych stosunków z rządem republiki, stosunków, które opierają się na skrupulatnem przestrzeganiu postanowień konkordatu. Ojciec św., który podziela szczególną miłość swego sławnego poprzednika ku narodowi francuskiemu, przyjąłby to z najżywszym bolem, gdyby rząd rzeczypospolitej z powodu wezwania biskupa, aby stawił się celem usprawiedliwienia przed kompetentną kościelną władzą, dał się porwać do czynów nieprzyjaźni, za którą Stolica św. ani przed Bogiem, ani przed ludźmi odpowiedzialną być nie może.

Wojna Japonji z Rosją.

Generał Keller.

Przed paru dniami doniósł telegram z pola walki na dalekim Wschodzie o zgonie generała rosyjskiego Kellera w walce z Japończykami niedalego Hajczengu. Pisma rosyjskie podają obecnie następujące szczegóły o zmarłym:

Hr. Teodor Keller był synem hr. Edwarda, senatora i dyrektora kijowskiej szkoły wojskowej. Po ukończeniu szkoły konstantynowskiej i nauk w korpusie paziów, hr. Keller wstąpił do gwardyjskiego pułku i brał wybitny udział w wojnie rosyjsko tureckiej w r. 1877. Przydzielony wówczas do sztabu głównodowodzącego w. księcia Mikołaja, dowodził pułkiem pod Łowczą, był w sztabie gen. Skobelewa, a pod Szybką był ciężko ranny. Za zasługi na polu bitwy mianowany został generałem. Po ukończeniu wojny objął kierownictwo korpusu paziów i na tem stanowisku przebył lat 12. Przed laty pięciu został gubernatorem jekaterynosławskim, a po wybuchu wojny z Japonją, na własną prośbę zamianowany został komendantem drugiej dywizji sybirsko mandżurskiej armji, po ustąpieniu z tego stanowiska generała Zazulicza. Była to dywizja wschodnia.

Generał Keller dowodził skrzydłem lewem, które stało naprzeciw prawego skrzydła japońskiego pod wodzą gen. Kurokiego. Wojska hr. Kellera zajęły stanowisko na wschód od Laojanu, naprzeciw zajętych przez Japończyków wąwozów górskich i składały się z trzeciej, oraz szóstej dywizji strzelców pod wodzą gen. Kasztalińskiego i Truszowa, oraz dywizji kozaków gen. Rennenkampfa; obejmowały zatem 24 bataljonów, 24 szwadronów, 8 bateryj polowych i 2 konne z 76 działami.

W czasie bitwy hr. Keller, ugodzony został odłamkiem granatu i w 20 minut po otrzymanej ranie zmarł na polu bitwy, na przełęczy Jancelińskiej, czyli Fonzelińskiej, w chwili, kiedy obserwował toczącą się pod wsią Sanczeńcy krwawą walkę artylerj.

Zabity generał liczył lat 54 i pozostawił wdowę, syna, który właśnie ukończył korpus paziów, oraz córkę. Następcą Kellera mianowano generała Bilderlinga, dotychczasowego dowódcę korpusu 17-go.

Z Portu Artura.

O tem co się dzieje obecnie w Porcie Artura, opowiada korespondent *New Jork Heralda* z Czifu na podstawie rzekomo wiarygodnych informacyj:

Rosjanie są przeświadczeni, że Japończykom nie uda się wziąć twierdzy, choćby posiadali dwa razy więcej wojska; mają przytem wciąż jeszcze nadzieję, iż Kuropatkin przybędzie z odsieczą. Zbiegowie potwierdzają również wiadomość o naprawieniu wszystkich okrętów rosyjskich w porcie, okręty te jednak nie ryzykują napadu na adm. Togo, ponieważ Japończycy zakładają co noc nowe miny u wejścia do portu. Gdyby jednak udało się stanąć eskadrze władywostockiej u Portu Artura lub gdyby przybył Kuropatkin z odsieczą, w takim razie flota rosyjska wyszłaby bądź co bądź z portu. Amunicja zaczyna wyczerpywać się w twierdzy, to też

wszelkie działa na fortach rzadko dają ognia. Próby fabrykowania amunicji na miejscu, nie wydały wyników zadowalających. Wszystkie gmachy publiczne zamieniono na szpitale. Chorzy i ranieni są opatrywani starannie przez dobrowolne dozorczynie. Rany od kul japońskich goją się łatwo, setki ludzi, nawet ciężej rannych, wyleczyły się z nich prędko i powróciły do boju. Rosjanie wybudowali nową stację telegrafu bez drutu, działalność jej jednak jest bardzo niedostateczna, ponieważ japońskie krążowniki pomocnicze, zaopatrzone również w przyrządy do telegrafowania bez drutu, krążą wciąż w sferze działalności telegrafu i podchwytują depesze.

W Czifu Niemcy zakładają się o 20 funtów szterlingów przeciwko jednemu, że Port Artura wytrzyma jeszcze 10 miesięcy. Anglicy przyjmują te zakłady, wiedząc, że w twierdzy zaczynają odczuwać brak mięsa. Żołnierze otrzymują mięso solone, cywilni jednak muszą karmić się przeważnie kaszą i ryżem.

Z bitwy pod Dasziczao.

Omawiając w obszernem sprawozdaniu niedawną, krwawą bitwę pod Dasziczao, korespondent wojenny *Rusi* zaznacza, że w bitwie tej po raz pierwszy rozkazy były nie rozwożone przez ordynansów, lecz przesyłane zapomocą telefonu, podobnie, jak to czynią od początku wojny Japończycy. Dalej donosi korespondent, że w bitwie pod Dasziczao artylerja rosyjska po raz pierwszy działała z poza ukrycia, rażąc nieprzyjaciela z góry, jak to dotychczas czynili Japończycy. Baterje ustawione były nie na pozycjach widocznych, lecz za cyplami skał i z poza nich strzelały. Podobno ten ogień z niewidzialnego miejsca szerzył popłoch w szeregach japońskich, gdyż, nie wiedząc, skąd są rażeni, Japończycy nie mogli przedsięwziąć nic ze swej strony celem odparcia ataku.

W końcu wyjaśnia korespondent, dlaczego Japończycy tak uporczywie walczyli o zdobycie Hajczou i Dasziczao. Oto zająwszy te 2 punkty, Japończycy zupełnie odosobnili Port Artura od armji Kuropatkina. Obecnie twierdza nawet morzem już nie jest w stanie komunikować się z armją lądową. Zatem podążyć na odsiecz oblężonemu Portowi Artura nie będzie już możliwem.

Generał Michał Dragomirow, rozpatrując bitwę pod Dasziczao, wyjaśnia w *Razwiedczyku*, że była ona jednym z przewidywanych przezeń ogniw w ściśle wyraźnym łańcuchu kampanji japońskiej. Pisze on: Mniemam po dawnemu, że plany Japończyków nie sięgają dalej poza zajęcie Laojanu i naturalnie zawładnięcie Portem Artura. Dla jednej kampanji jest to bardziej, niż wystarczające, zwłaszcza, gdy armja składa się z wojska, wylądowującego i cierpi na brak komunikacji i środków przewozowych. Zawładnięcie Mandżurją mogłoby być przedmiotem tylko nowej kampanji i jedynie wespół z Chinami, albowiem tylko one mogą dać Japończykom potrzebną ilość koni i środków przewozowych, że już nie mówię o dostarczaniu żołnierza.

Raport Sacharowa.

Petetersurg. (Sprawozdanie urzędowe). Generał Sacharow donosi w telegramie z dnia wczorajszego: Generał Zazulicz przesłał następujące szczegóły walki z dnia 31 lipca:

„Operacje bez widocznego celu, prowadzone przez Japończyków 30 lipca przeciw naszemu wschodniemu frontowi, przekonały mnie, iż Japończycy głównemi swemi siłami zamierzają atakować nasz front południowy w kierunku od Utuszahou ku Dapudza-Pkhailuntun. Dnia 31 lipca na naszem prawem skrzydle usłyszano ogień działowy, który spowodował mnie do szybkiego udania się na mój front południowy. Walka rozpoczęła się pod bardzo pomyślnemi dla nas auspicjami. Pierwsze doniesienie które otrzymałem, pochodziło od pułkownika Sołonki; ten doniósł mi, że utrzymuje się uparcie na swej pozycji, pomimo, że oddział jego ma już wielu rannych. Po otrzymaniu tej wiadomości, posłałem natychmiast Sołonce dwie kompanje, a potem 1 bataljon na pomoc, mimo, że jej nie żądano. Równocześnie z atakiem na centrum naszego stanowiska, wykonali Japończycy ataki na oddział generała Miszczenki i na nasze prawe skrzydło. Na początku walki artylerja nasza górowała nad nieprzyjacielem. Nasze baterje zmusiły działa nieprzyjacielskie do milczenia. Nasza artylerja nie poniósłszy wcale strat, rozwinęła się bez trudności na całej linji. O godz. 10 otrzymałem od podpułkownika Sołonki doniesienie: „że ruch Japończyków, wykonany celem obejścia nas, został powstrzymany. Nieprzyjaciel poniósł wielkie straty. Mieliśmy wielu rannych. Kapitan Goliczyński poległ, dwóch poruczników i jeden podporucznik odnieśli lekkie rany. Trwam przy mej pozycji". Jednakże już w chwili otrzymania tego doniesienia było jasnem, że oddział nasz opróżnił 3 wzgórza i że Sołonka ma przed sobą nieprzyjaciela w przeważającej sile, przed którym musiał się cofnąć; tymczasem starał się wytrwać o ile możności nadal przy swej pozycji. Wysłałem Sołonce znów dwa bataljony, później $2^3/_4$ bataljonu na pomoc. Wysłałem tam także pułkownika Popowicza Lipowacza, w celu zjednoczenia wszystkich wojsk pod jedną komendą. Dałem mu rozkaz objęcia dowództwa nad wszystkiemi pozycjami, będącemi w walce. Na naszem prawem skrzydle ogień trwał dalej. Nasza artylerja gwałtownie atakowała artylerję nieprzyjacielską mimo, że Japończycy wystąpili do walki wszystkiemi siłami swej artylerji polnej i górskiej.

O godz. 3·40 popoł. nadeszła wiadomość, że pułkownik, który stał na skrajnem prawem skrzydle, musiał się cofnąć z powodu ruchu nieprzyjaciela, usiłującego obejść pozycje Rosjan. Sześć armat rosyjskich po zdemontowaniu pozostawiono na polu bitwy; dwóch oficerów baterji poległo, a dwóch jest rannych. Komendant baterji lekko ranny. Japończycy na lewem skrzydle ustawili jeszcze dwie baterje oprócz już w walce biorących udział i gotowali się do ostrzeliwania naszych bateryj, skutkiem czego walka na prawem naszem skrzydle zaczęła się przeciągać i to było powodem, że nasza artylerja została zdemontowana, a nasze wojsko musiało cofnąć się. Nasza baterja była zupełnie zniszczona. Tylko z początku udało się 4 działa przenieść w bezpieczne miejsce, podczas gdy cztery inne zostawiono na pozycji, z tego dwa działa straciły konie, zupełnie zostały zniszczone i zostawione. Aby odwrócić uwagę Japończyków od prawego skrzydła, dałem pułkownikowi Popowicz-Lipowaczowi rozkaz o godz. 5 popołudniu, aby skoro tylko upał zmniejszy się, wojsko zrzuciło tornistry i lekko uzbrojone poszło do ataku. W celu poparcia go zarządziłem, aby artylerja otworzyła silniejszy ogień na wzgórza, obsadzone przez Japończyków. Ogień był tak morderczy, że Japończycy ponieśli masowe straty. Atak nasz na front nieprzyjacielski, wprawił wszytkich, którzy byli jego świadkami, w podziw. Nasze szeregi rzuciły się na główną masę nieprzyjaciela i z obu stron zaatakowały Japończyków bagnetami. Ponieważ Japończycy nie mogli wytrzymać tego natarcia, opróżnili trzy poprzednio przez nich obsadzone grzbiety górskie. Po tej brawurze Popowicz-Lipowacza dał on rozkaz, by nie posuwać się dalej naprzód, lecz zatrzymać się. O godz. 7 wieczorem postanowiłem wojska nasze cofnąć w kierunku Haiczengu. Komendant pułku kozaków, który podczas bitwy, był na zwiadach w dolinie Daopudza i zajmował się przewozem rannych, doniósł, że Japończycy w sile 3 dywizyj przeszli na poprzek przez tę dolinę. Straty nasze w dniach 30 i 31 lipca, o ile dotychczas są znane, wynosiły 29 oficerów i przeszło 1000 żołnierzy.

Korsarstwo Rosji.

Petersburg. *Now. Wremia* donosi z Władywostoku, że sąd tamtejszy postanowił z ładunku okrętu „Arabia" skonfiskować tylko 49.000 pudów mąki, przeznaczonych dla portów japońskich, oraz materjał kolejowy, natomiast oddać 152.500 pudów mąki przeznaczonej dla Hongkonku i sam parowiec.

Londyn. Firma Alfreda Holda i Spółki ogłasza, że wspólny tygodniowy ruch okrętów „Towarzystwa żeglugi na Oceanie" i Towarzystwa „China Muthual" do Japonji zostaje aż do dalszego zarządzenia wstrzymany z powodu niepewności, z jaką jest jest połączona ocena, czy dany ładunek jest kontrabandą wojenną, czy nie.

Aresztowanie szpiega japońskiego.

Potersburg. (Doniesienie Ros. Ag. telegr.). Na linji kolejowej Moskwa-Kursk, koło Moskwy, uwięziono Japończyka, który sporządzał rysunek konstrukcji pewnego mostu kolejowego. Znaleziono przy nim plany i rysunki, które uzasadniają ciężkie podejrzenie przeciw uwięzionemu.

Z Chin.

Paryż. *Matin* donosi z Niuczwangu pod datą wczorajszą: W Chinach odbywa się na wielką skalę przesuwanie wojsk, które ma na celu powiększenie armji Juanszikaja. Armja ta musztrowaną jest przeważnie przez japońskich oficerów. Juanszikaj rozporządza obecnie 150.000 wojska. Należy oczekiwać ważnych wypadków w Chinach.

Londyn. (Tel. wł.) Rząd chiński poczynił wszelkie przygotowania na wypadek, gdyby pobite pod Liaojanem wojska rosyjskie chciały się cofnąć na terytorjum chińskie. Wicekról otrzymał rozkaz, aby w razie, gdyby wojska rosyjskie weszły na terytorjum chińskie, natychmiast je rozbroił.

Usposobienie umysłów w Petersburgu.

Berlin. *Tägliche Rundschau* donosi z Petersburga: Krąży tu niezliczona ilość sensacyjnych pogłosek. Pomiędzy innemi obiega pogłoska, że nowy minister spraw wewnętrznych otrzyma władzę dyktatorską, jak ongi Loris-Melikow, ażeby w ten sposób uchronić cara od odpowiedzialności za ewentualne potrzebne bardzo ostre rozporządzenia. Dalej krążą pogłoski, że już od szeregu tygodni wszyscy wyżsi dygnitarze rosyjscy otrzymali od spiskowców wyroki śmierci.

Wskutek tego w szeregach biurokratycznych panuje niesłychany popłoch. Wyżsi urzędnicy przyszli do przekonania, że spiskowcy będą próbowali w tym czasie wykonać zamach na cara. Policja rozwija gorączkową działalność. Między innemi udało się jej wykryć, że siedliskiem działalności spiskowców jest Rosja południowa.

Dobra mina Kuropatkina.

Petersburg. (Tel. wł.). Korespondent *Nowego Wremieni* donosi, że generał Kuropatkin wyrazić się miał: Zapłaciliśmy drogo za nauczenie się nieznanej nam taktyki japońskiej, mam nadzieję, że koszta te zwrócą się nam z procentem.

Z Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.). W Tokio panuje wielkie naprężenie, bo dzienniki z godziny na godzinę zapowiadają poddanie się Portu Artura.

Z pola wojny.

Londyn. *Daily Mail* donosi, że walka niedzielna była wprost straszna z powodu panujących podówczas upałów. Niesłychanie wysoka temperatura sprowadziła po obu stronach setki porażeń słonecznych, żołnierze formalnie upadali ze sił. Cały pułk piechoty japońskiej, rażony strasznym upałem i pragnieniem podczas walki, dostał formalnego napadu szału i wśród niesłychanego gradu kul rosyjskich przebił się przez środek pozycyj rosyjskich, aby tylko dostać się do rzeki i ugasić pragnienie. Lewa kolumna japońska poniosła straty w liczbie 400 ludzi, centrum 86, straty prawej kolumny nie są znane. Japończycy zajęli Anfing.

Berlin. *Berl. Tagebl.* donosi z Charbina, że większość ludności cywilnej już stamtąd uciekła w popłochu. Aleksiejew bawił tam 3 dni i przygotowywał kwatery dla armji Kuropatkina. Obecnie znajduje się Aleksiejew z powrotem w Mukdenie, gdzie oczekuje Kuropatkina, z którym ma odbyć ważną konferencję.

Londyn. (Tel. wł.) Ze wszystkich stron Japończycy maszerują ku Ljaojanowi. Z Petersburga donoszą, że wczoraj rozpoczęła się już bitwa, która rozstrzygnie o pierwszej kampanji tej wojny. Armje generałów: Kurokiego, Oku i No-

dzu pod wodzą marszałka Oyamy toczą walkę między Haiczenem a Liaojanem. Japończycy mają 200.000 ludzi.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Standardu* donoszą z Tokio, że Rosjanie opuścili Haiczen nie stawiając żadnego oporu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Podróże cesarza.

Ischl. Cesarz w towarzystwie adjutanta hr. Paara odjechał dziś rano do Lend.

Gastein. (Tel. wł.). Cesarz przybył tu o godz. pół do 11 rano; w pięć minut potem przybył król saski z księżną Matyldą. Monarchowie po przywitaniu się rozmawiali się z sobą około półtorej godziny, poczem obaj razem pojechali do Salzburga.

Salcburg. Dziś rano nastąpił w Lend zjazd cesarza Franciszka Józefa z królem saskim Jerzym.

Z Lend przybyli obaj monarchowie do Salcburga o godzinie pół do 1 z południa. Po krótkim pobycie król Jerzy odjechał. Cesarz Franciszek Józef udał się przed pomnik cesarzowej Elżbiety, który gmina przystroiła kwiatami. Gdy cesarz udawał się na dworzec, pewien włościanin przerwał szpaler i wręczył na klęczkach prośbę cesarzowi. Monarcha odjechał do Ischlu.

Strejki robotników naftowych.

Borysław. Wczoraj część drobnych producentów prowadziła rokowania z robotnikami. Porozumienie nie jest wykluczone.

W ciągu dnia wczorajszego aresztowano trzech robotników za obrazę straży wojskowej i niebezpieczne pogróżki.

O paralelki na Śląsku.

Wiedeń. (Tel. wł.) Hr. Stuergkh zabrał w *Silesii* głos w sprawie utworzenia klas równoległych z językiem wykładowym polskim i czeskim w seminarjach śląskich. Powiada bardzo trzeźwo, że skoro ustawa państwowa nakłada na państwo obowiązek utrzymywania szkół polskich i czeskich, rząd jest zmuszony dostarczyć dla tych szkół nauczycieli. Najgorzej jest importować takich nauczycieli z Czech i Galicji, trzeba wychować ich na miejscu, w Śląsku. Do tego zaś prowadzą dwie drogi: albo utworzenie samoistnych seminarjów nauczycielskich: polskiego i czeskiego w Cieszynie i Opawie, albo też utworzenia w istniejących już tam niemieckich seminarjach nauczycielskich, klas równorzędnych z językiem wykładowym polskim i czeskim. Ta druga droga jest dla Niemców pod względem narodowym o wiele lepszą. Hr. Stuergkh ostrzega też Niemców przed agitacją przeciw tym klasom równoległym. Tylko niezrozumienie zasadniczych ustaw państwowych, do czego Niemcy centraliści przyznawać się nie powinni, mogło wpłynąć na powstanie żądania, iż sejm śląski powinien był być zapytany o opinję w tej sprawie. Tak nie jest. Sejm ma tylko prawo petycjonowania. W końcu hr. Stuergkh wypowiada przekonanie, że Niemcy śląscy porzucą wszelką agitację przeciw tym klasom równoległym.

Zatarg Francji z Watykanem.

Rzym. *Osservatore Romano* ogłasza 24 dokumentów, dotyczących zerwania dyplotycznych stosunków między Stolicą Apostolską, a rządem francuskim, wraz z oficjalnym komentarzem. Treść tych dokumentów jest już znana, z wyjątkiem tajnej korespondencji Watykanu z biskupami z Lavalu i Dijonu, w której ci pod groźbą kar wezwani zostali do natychmiastowego stawienia się w Rzymie. Treść tych listów podana przez jednego z biskupów do wiadomości rządu francuskiego, stała się powodem obecnego zatargu. Komentarz podany przez *Osservatore Romano* zaczyna się następującemi słowami:

„Niestety, członkowie rządu francuskiego zwłaszcza w ostatnich miesiącach, kilkakrotnie objawili zamiar stopniowego dążenia do zerwania stosunków ze Stolicą Apostolską. Ostatecznym krokiem w tym kierunku było urlopowanie czy odwołanie francuskiego ambasadora przy Watykanie, Nisarda. W końcu uznał rząd francuski pismo papieża do biskupów z Lavalu i Dijonu, wysłane w wykonaniu Jego apostolskiej misji — za prowokację i pomimo zadowalającego wyjaśnienia Stolicy Apostolskiej, uważał za wskazane zerwać stosunki dyplomatyczne".

W komentarzu powiedziano dalej, że Stolica Apostolska wolałaby o całej sprawie zamilczeć, musi jednakże opublikować dokumenty, aby stwierdzić prawdę, oraz stwierdzić na kogo spada odpowiedzialność. — Następnie opisano w komentarzu tym historyczny przebieg sprawy na podstawie dokumentów i wyrażono ubolewanie, że biskup z Lavalu podał tajny list do wiadomości rządu francuskiego; dalej zaznaczono, że Stolica Apostolska nigdy nie naruszała konkordatu i postępowała zawsze według praw jej przysługujących. Stolica Apostolska nigdy nie uznała, „artykułów organicznych".

Watykan spodziewał się, że rząd francuski przyjmie wyjaśnienia i zawsze zajmował stanowisko pojednawcze. Komendarz tak się kończy: Historja stwierdzi, że rząd francuski od setek lat istniejące stosunki dyplomatyczne ze Stolicą apostolską zerwał.

Paryż. Radykalno-socjalistyczny dziennik *Lanterne* w artykule wstępnym pisze, że francuski protektorat nad katolikami na Wschodzie jest już dziś martwą literą. Każde państwo ma prawo i obowiązek chronić swych poddanych i żądać ochrony od każdego mocarstwa, o ile zachodzi potrzeba. Francja może sobie pogratulować, że wskutek zatargu ze Stolicą Apostolską może pozbyć się tej pozostałości z lat ubiegłych t. j. protektoratu.

Strejki.

Londyn. *Daily Express* donosi z Chicago, że z powodu ciągłych starć między strejkującymi a policją, ta poczyniła energiczne zarządzenia. Przy jednem starciu w dniu 3 b. m. pięćdziesięciu strejkujących zostało przez policję ubitych.

Stambuł. Ormiańsko-katolickim patryarchą wybrany został biskup Sabaghian.

KRONIKA.

Lwów 5 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota +22° R. Pogoda.

Nabożeństwo patrjotyczne. Uroczyste żałobne nabożeństwo, urządzone staraniem stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda", odbyło się w kościele OO. Dominikanów dziś rano jako w rocznicę stracenia na szubienicy na stokach warszawskiej cytadeli pięciu członków ostatniego rządu narodowego. R. Trauguta, R. Krajewskiego, R. Żulińskiego. J. Toczyskiego i J. Jeziorańskiego. Uroczystą mszę św. odprawił w asystencji ks. A. Bobczyński u stóp katafalku, przybranego bronią, zaintonowała licznie zebrana publiczność pieśni narodowe. W obchodzie wzięły udział delegacje rady miejskiej, tow. wzaj. pomocy uczestników powstania 1863/4, Sokoła i ochotniczej straży ogniowej. Nadto zjawiły się licznie delegacje towarzystw i korporacyj rzemieślniczych ze sztandarami.

Pogrzeb ś. p. Bolesławowej hr. Borkowskiej odbył się dziś rano z domu przy ul. Czarnieckiego. — Po odprawieniu dwu mszy żałobnych u zwłok zmarłej, wyruszył kondukt

---

(59)

Pod krzyżem.

Kiedy pewnego wieczora panie zabawiały się rozmową o gałgankach, a ja znudzony bezmyślnie przez okno wyglądać zacząłem, usłyszałem jak Estella stłumionym głosem mówiła do Ellen:

— *Il vous aime à la fureur.*

Ellen zbyła to milczeniem.

— Kiedy się pobierzecie? — pytała dalej Estella.

— Prawdobnie w maju.

— Dlaczego każesz mu tak długo usychać z miłości? I czy sama nie jesteś już niecierpliwą? a przynajmniej ciekawą? Ja przyznaję, że chciałabym już być mężatką... dowiedzieć się raz, czem właściwie ten mąż jest. My dziewczęta tak mało o tem wiemy.

— Wiemy aż nadto dużo — odpowiedziała Ellen smutnie.

Estella objąwszy ją czule ramieniem szeptała dalej:

— Wyspowiadaj się przedemną kochanko. Jakiego uczucia doznajesz, kiedy cię całuje? Czy umie to dobrze?

— Milczże! On nas może usłyszeć.

— O nie. On nie słyszy.

— Gdybyś wiedziała, jak mało przyjemności robią mi podobne rozmowy...

— *Mignonne cherie* — śmiała się Estella — po co to udawanie. Nie wierzę ci, nie chcesz być ze mną szczerą.

Nie chciałem dłużej podsłuchiwać i zbliżyłem się do pań. Estella spojrzała mi wyzywająco w oczy i śmiała się wesoło.

— *Vous avez entendu monsieur?* — zapytała.

— Co miałem słyszeć? — odparłem zimno.

— Nie? Nie słyszał pan, to szkoda. *C'eut tété drôle.*

Bawiła ją moja *grande passion*, a mnie drażniła jej niedelikatna ciekawość. Byłem dla niej prawie niegrzecznym.

Jeszcze jeden był powód mojej ku niej niechęci: nie mogłem spokojnie patrzeć na tych dwoje zakochanych. Nieraz prawie, że zazdrościłem Pawełkowi. Wprawdzie pan de la Fourrière nie pozwalał na zbytnią poufałość między narzeczonymi, nie zostawiał ich nigdy samych, choćby na kilka minut tylko i poufałemu „ty" się sprzeciwiał, wierny francuskiemu zwyczajowi, który każe dwoje młodych ludzi jak najdalej od siebie trzymać, aby jak wrogowie prawie przed ołtarzem stanęli, ale Estella surowości tej nie podzielała. Poddawała się woli ojca i przepisom swego świata, ale zato jak uprzejmą była wobec Pawła, jak starała mu się we wszystkiem przypodobać; jak często po za plecami ojca darzyła go serdecznym pocałunkiem, jak gorąco i namiętnie umiały patrzeć jej bezmyślne oczy Paryżanki. Nie kryła się z tem, że była w nim na zabój zakochana, pragnęła tego czego i on pragnął, cieszyła się małżeństwem tak jak i on, a kiedy ojciec zauważył raz, że ślub dopiero w lecie się odbędzie zawołała śmiejąc się: *„O non."* Różnica między nią a moją lodowatą narzeczoną była nadto krzyczącą. Czem przewyższał mnie taki Paweł, że jemu dostawały się uśmiechy i uściski, podczas gdy jedynie chłód i obojętność były moim udziałem? To drażniło mnie więcej, niż wyrazić potrafię. I dlatego samego już odetchnąłem lżej, gdy Estella kufry swoje pakować zaczęła.

— Czy też Paweł będzie z nią szczęśliwy? — rzekłem raz do Ady. — Ta dziewczyna nie ma prawdopodobnie po za sobą tego, co przeszłością nazywamy, ale z pewnością ma przyszłość przed sobą. Teraz Paweł ją kocha i jest pewnym swego, ale niechby się miał na baczności. — A w głębi serca myślałem. — Może u mnie będzie zupełnie przeciwnie. Może szczęście przyjdzie dopiero potem... — Westchnąłem, bo nie zanosiło się na to, a obecnie z nas dwóch Paweł był stanowczo bardziej godnym zazdrości. Młody Stradnitz postanowił przenieść się do Paryża. Majątek i stosunki przyszłego teścia miały mu tam, jak sądził, ułatwić wyrobienie pozycji. Nosił się już z tym planem od jesieni, od czasu pierwszej swej podróży do Paryża i może dlatego tak spokojnie przyjął wiadomość o zaręczynach Ellen ze swym najgroźniejszym rywalem: wiedział, że wkrótce Wiedeń opuści, a współzawodnictwo moje w Paryżu szkodzić mu nie mogło. Lubił stolicę Francji i cieszył się i ze zmiany pobytu i z żony, która drażniła jego zmysły swym paryskim wyrafinowanym wdziękiem. Ona zaś kochała go, bo chciała wyjść za mąż, a do tego koniecznie potrzebnym jej był mąż. Tak więc obie strony były zadowolnione.

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

do kościoła OO. Bernardynów. Na czele pochodu postępowali starcy z m. zakładu ubogich, za nimi zaś szły w długich szeregach sieroty z miejskiego zakładu, siostry miłosierdzia, włościanie dóbr zmarłej, niosący wieńce, a w końcu zakonnicy, poprzedzający prowadzącego żałobny kondukt ks. arcbisk. Webera. Za trumną, którą nieśli chłopi ze wsi, należącej do zmarłej, postępowała rodzina, przedstawiciele spokrewnionych rodów, hr. Badenich, Lanckorońskich, Mysłowskich, Niezabitowskich i Skrzyńskich, oraz liczni reprezentanci arystokracji.

Po odprawieniu kilkunastu mszy żałobnych w kościele OO. Bernardynów i odśpiewaniu konduktu przez ks. arcbisk. Webera, ruszył pogrzeb, prowadzony przez ks. inf. Zabłockiego n cmentarz Łyczakowski, gdzie zwłoki złożono w grobowcu rodzinnym.

Z sądu. Śledztwo sądowe w sprawie p. Mychajła Łozyńskiego, aresztowanego pod zarzutem zbrodni stanu jest już na ukończeniu i w tych dniach otrzyma on akt oskarżenia. Aresztowany pozostaje dotychczas w areszcie śledczym i zdaje się dopiero po doręczeniu mu aktu oskarżenia zostanie wypuszczony na wolną stopę.

Podstawy aktu oskarżenia mają być bardzo wątłe i zdaje się, że Łozyński będzie od zarzuconej mu zbrodni całkowicie uwolniony.

Defraudacja w urzędzie pocztowym w Oświecimie. W sprawie defraudacji popełnionej w urzędzie pocztowym w Oświęcimie otrzymujemy następujące pismo z dyrekcji poczt i telegrafów: Wobec zamieszczonej w dziennikach wiadomości, jakoby w Oświęcimie przez oficjała pocztowego Aleksandra Zdzińskiego dokonaną została defraudacja w urzędzie pocztowym sięgająca aż do kwoty 200.000 koron zawiadamia c. k. dyrekcja poczt i telegrafów i uprasza o sprostowanie że Zdziński według dotychczasowych dochodzeń sprzeniewierzył 9300 koron. Lwów 5 sierpnia 1904 roku, podpisano, st. radca pocztowy Stegbauer.

Nieudały zamach samobójczy. W zamiarze odebrania sobie życia strzelił dziś dwukrotnie do siebie na plantacjach, otaczających górę zamkową, niejaki Franciszek Karpiak, z zawodu kelner. Pierwszy strzał, skierowany w gardło chybił, drugi zaś przebił na wylot lewą rękę Rannego Karpiaka opatrzyło pogotowie stacji ratunkowej, następnie zaś odstawiono go do komisarjatu dzielnicy II celem poddania go obserwa ji lekarskiej. Karpiak bowiem zdradza silne rozdrażnienie a przypuszczalnie i obłęd umysłowy.

Pomnik Głowackiego w Tarnobrzegu. W uzupełnieniu naszej wczorajszej notatki o uroczystem odsłonięciu pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu, dodajemy, że marszałek hr. Stanisław B a d e n i, nie dawał komitetowi pomnikowemu przyrzeczenia, że będzie na uroczystości przemawiał, a to dlatego, że go komitet o to nie prosił. Było u marszałka hr. Badeniego dwu włościan, zdaje się deputacja komitetu; marszałek podziękował za zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystości, wypytywał o szczegóły i przyrzekł, że o ile mu praca w okresie przed zwołaniem sejmu pozwoli, na uroczystość przybędzie.

Z wystawy metalowej! Na wystawę metalową zabytków historycznych nadsyłają bardzo cenne okazy. Przedewszystkiem wyróżniają się zabytki nadesłane przez Muzenm dyecezjalne w Tarnowie, które dzięki niezmordowanej zapobiegliwości ks. dr. Bąby, rektora seminarjum duchownego, uchroniło wiele cennych skarbów sztuki i kultury od zniszczenia po kościołach parafialnych.

Do takich należą kielich gotycki, para ampułek barokowych, szklannych i inne okazy, które będą prawdziwą ozdobą wystawy. Najpiękniejszą jest kapa z ślicznemi srebrnemi, złoconemi klamrami w stylu późno gotyckim i trzema orłami dwugłowymi z drucików i blaszek srebrnych i złotych. Pokaźnej ilości ładnych wyrobów złotniczych użyczył p. Eugenjusz Kleitz właściciel firmy „Gl xellego“, z zakresu zastaw stołowych, cennych dawnych biżuterji. P. Przybysławski Władysław ze Lwowa nadesłał wśród innych kilka kłódek będących arcydziełami kunsztu ślusarskiego pod względem wykończenia, mechaniczne ładne okazy bronzownictwa, jak dzwon i moździerzyki wiwatowe. Pan L. Benedyktowicz reflektory, parę bronzowych kołatek, ładnych w pomyśle i wykończeniu, świecznik w stylu empire i kilka innych również interesujących zabytków.

Komitet wniósł prośbę do konsystorza książęco-biskupiego o udzielenie pozwolenia na wypożyczenie metalowych zabytków kościelnych z kościołów i klasztorów krakowskich i ma nadzieję że konsystorz przychylnie ją załatwi, podobnie jak w czasie wystawy jubileuszu Uniwersytetu a wówczas na wystawie będzie można oglądać wiele zabytków naszego przemysłu metalowego, ukrytych po kościołach i skarbcach klasztornych.

Z Zakopanego piszą nam: W dniu 3 bm. odbył się w sali hotelu „Morskie Oko“ wybór delegata gości do komisji klimatycznej. Wybór ten jest echem walk, jakie toczą się w Zakopanem. Przeciw obecnemu naczelnikowi gminy drowi Chramcowi, który z niezwykłą gorliwością i zapoznaniem własnego interesu, spełnia swój ciężki i przykry obowiązek, któremu Zakopane już bardzo wiele zawdzięcza, a który z tą miejscowością moralnie i materjalnie na zawsze jest związany — otóż przeciw niemu walczy z całą zaciekłością garstka jego osobistych nieprzyjaciół, nie wielka liczbą, ale hałaśliwa, mająca dostęp do szpalt prasy, której poprostu nadużywa dla prywaty. Kto pobędzie w Zakopanem i bez uprzedzeń przypatrzy się tutejszym stosunkom, ten odrazu odróżni plewę od ziarna i ze wstrętem odwróci się od krytyków hołdujących nie prawdzie, ale ślepej nienawiści; nie mniej przeto ta walka szkodzi w wysokim stopniu Zakopanemu. W roku przeszłym bardzo poważne grono gości, (nazwiska znane w całej Polsce) potępiło taktykę przeciwników dra Chramca w sposób najbardziej stanowczy, a drowi Chramcowi dało świetne zadośćuczynienie za krzywdy, jakie mu zła wola wyrządzała. Nie wiele to pomogło i ta sama klika rozpoczęła znów podjazdową wojnę na wiecu, który właściwie zwołano dla tego, ażeby poprzeć kandydaturę jednego z szefów opozycji, który w komisji klimatycznej ma być ambasadorem przeciwników dra Chramca i uniemożliwiać spokojną pracę. Czy dr. Janiszewski da się użyć do tej roli — nie wiemy. Sądzimy natomiast, że on właśnie nie powinien był kandydować. Mimo szalonego wysiłku, mimo agitacji, potrafiono z 3000 przeszło gości, ściągnąć na salę 270 zwolenników dra Janiszewskiego. Jak łatwem było tę kandydaturę obalić, dowodem fakt, że postawiona na godzinę przed głosowaniem kandydatura, co prawda bardzo sympatycznego, cenionego i szanowanego powszechnie lekarza dra Majewicza, uzyskała jak to mówią „na poczekaniu“ 47 głosów. Notabene, kandydatura ta postawioną została nawet bez wiedzy dra Majewicza!

Wybór dra Janiszewskiego 270 głosami na 3000 uprawnionych do wyboru, nie może tedy zbytnio radować „opozycji“. Po ogłoszeniu wyniku gratulowano gorąco wyboru — komisarzowi rządowemu, jako przewodniczącemu komisji klimatycznej.

Ojcobójcy. B u d a p e s z t. (Tel. wł.) W Oedenburgu dwaj małoletni synowie zamordowali nożami ojca swego, dlatego że chciał się drugi raz żenić.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 5 sierpnia. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica stara 10·55 do 11·60, pszenica nowa 11·60 do 11·85, Żyto 8·25 do 8·50, Kukurydza 7·45 do 7·65, Owies 7·70 do 7·90, Rzepak 11·10 do 11·30. Pogoda: upał.

Budapeszt 5 sierpnia *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 10·72 do 10·73, na kwiecień 11·00 do 11·01 żyto na październik 8·34 do 8·35, na kwiecień 8·63 do 8·64; owies na październik 7·36 do 7·37, na kwiecień 7·61 do 7·62; kukurydza na sierpień 7·08 do 7·09, na wrzesień 7·15 do 7·16, na maj 7·28 do 7·29; Rzepak na sierpień od 11·00 do 11·10 Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna lepsza. Usposobienie silne. Pogoda: upał.

Wiedeń 5 sierpnia Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 639·—. Akcje węg. Zakł. kred. 754·—, Akcj Anglobanku 278·—. Akcje Unionbanku 516·—, Akcje Laenderbanku 425·25 Akcje Bankvereinu 515·—, Akcje Bodencredit 939·—, Akcje galic Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 633·—, Akcje kolei południ. 86·75, Kolei Elbethal 420·—, Acje kolei Północnej 5415, Akcje kolei Czerniowieckiej 575·—, Akcje Alpiny 435·—, Akcje Rima Muranji 491·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2255·—, Akcje fabryki broni 483·—, Akcje tureckie tytoniowe 340·—. Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1034, Oblig. węg. indemn. 97·70, Renta majowa 99·30, Austr. renta koron. 99·20, Węgierska renta kor. 97·05, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·40, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25 Losy tureckie 127·25, Marki 117·27, Ruble 252·75.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlanskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego